



**Kazimierz Gallas**

**Faszystowski marsz na Triest**

przygotowywany jest na dzień 28 października

BELGRAD (PAP). Triesteński „Pomorski Dniownik” notuje pogłoski, że FASZYŚCI WŁOŚCY PRZYGOTOWUJĄ NA DZIEŃ 28 PAŹDZIERNIKA, BEDĄCY ROKNICĄ MARSZU NA RZYM — POCHÓD NA TRIEST. Według tych pogłosek, korzystając z okazji

largoń triesteńskich, do TRIESTU PRZYBYŁO WIELU UZBROJONYCH FASZYSTÓW WŁOSKICH, KTÓRYMI KIERUJE PEWIEN MAJOR BRYTYJSKI.

W CZASIE POCHODU FASZYŚCI MAJĄ WSZCZĄĆ POGROMY SŁOWEŃCÓW I ANTYFASZYSTÓW.

RZYM (PAP). Z Mediolanu donoszą, że stwierdzono ISTNIENIE WE WŁOSZACH PÓŁNOCNYCH TAJNEJ ROZGŁOSNI NEOFASZYSTOWSKIEJ. SŁYSZANO AUDYJCIE TEJ ROZGŁOSNI PO WŁOSKU I PO NIEMIECKU, WZYWAJĄCE DO REWOLTY.

**Sukcesy armii Markosa**

RZYM PAP. Rozgłosnia greckiej armii demokratycznej, podała komunikat sztabu generalnego donoszący, iż oddziały partyzantki w Macedonii środkowej i zachodniej rozpoczęły 18 października ofensywę na froncie, ciągnąc się od Janiny poprzez Mecovo do Kalabaki.

Po złamaniu oporu wroga, armia demokratyczna opanowała szosę wiodącą z Mecovo do Janiny, a 21 października po zacieklej walce zdobyła silnie ufortyfikowane Mecovo. Nieprzyjaciel stracił 80 zabitych i 60-ciu rannych. Wzięto do niewoli setki jeńców, zniszczono 36 samochodów ciężarowych, wysadzo no w powietrze 15 umocnień oraz zdobyto wiele amunicji i sprzętu wojennego.

W pobliżu wsi Katara odparte zostały 2 kontrataki wojsk rządowych, nieprzyjaciel po zostawił 36 zabitych i wielu rannych. Na zachód Mecovo nieprzyjaciel podjął 3 bezowocne kontrataki. Jednostki armii demokratycznej rozbiły 483-ci batalion wojsk rządowych.

**Bitwa pod Mukdenem**

Wojska komunistyczne atakują bez przerwy oddziały Czang-Kaj-Szeka

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Nankinu, że chińskie wojska komunistyczne przypuściły silny atak na miasto Pei-Pao centrum ważnego zagłębia węglowego w prowincji Dżehol.

W okolicy miasta Leo-Kaj-Uan na linii kolejowej Mukden-Czang-Czung oddziały komunistyczne zaatakowały silnie umocnione pozycje wojsk rządowych.

**ONZ potępia podżegaczy**

ale bez wymienienia istotnych podżegaczy wojennych

LONDYN (obsł. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, iż Komisja Polityczna ONZ przyjęła jednomyślnie zaproponowaną przez Francję, Kanadę i Australię rezolucję, potępiającą propagandę wojenną w każdej postaci i we wszystkich formach.

Zgłoszona przez delegację radziecką rezolucja, wskazująca Stany Zjednoczone, Grecję i Turcję jako kraje, w których systematycznie szerzona jest propaganda wojenna, została po dłuższej dyskusji, która zajęła 8 posiedzeń komisji, odrzucona.

Zmarły w ubiegłą sobotę Wiceprezydent m. Łodzi ob. Kazimierz Gallas urodził się dnia 5 marca 1885 roku we wsi Siedliszewice, pow. Dąbrowa, woj. Kraków. Po ukończeniu gimnazjum w Tarnowie ś.p. Kazimierz Gallas zapisuje się w roku 1904 na Wydział Prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którego jednak nie kończy z powodu ciężkich warunków finansowych i konieczności oddania się pracy zarobkowej. Jest kolejno pracownikiem Kasy Chorych w Podgórzu, a następnie w Boguminie na Śląsku Cieszyńskim, gdzie pracuje do 1919 roku. W styczniu 1920 roku zmarły Wiceprezydent m. Łodzi otrzymuje posadę w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, które wydelegowało go do organizowania Kasy Chorych w naszym mieście, a od kwietnia 1923 roku pracuje nieprzerwanie, aż do śmierci w Zarządzie Miejskim w Łodzi.

Śp. Kazimierz Gallas należał do najczynniejszych działaczy społecznych w Łodzi. W czasie ostatniej wojny pracował w Wydziale Podatkowym ówczesnego Zarządu naszego miasta, należąc poza tym do konspiracyjnej organizacji Stronnictwa Demokratycznego, gdzie pracował pod pseudonimem „Bogucki”.

W zmarłym Zarząd Miejski traci jednego ze swoich najlepszych i najbardziej ofiarnych pracowników, a społeczeństwo łódzkie — od danego mu szczerze i wiernie przewodnika i przyjaciela.

Cześć jego pamięci!

W dniu 25 października rb. zmarł

**KAZIMIERZ GALLAS**

WICEPREZYDENT M. ŁODZI

człowiek działacz Stronnictwa Demokratycznego, wielki społecznik i człowiek oddany sprawie demokracji

W Zmarłym tracimy szermierza — idej bloku stronnictw demokratycznych. Wzywa się członków PPR do udziału w pogrzebie.

KOMITET ŁÓDZKI i KOMITET WOJEWÓDZKI POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

FRAKCJA RADNYCH PPR Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi

s. p.

**KAZIMIERZ GALLAS**

Współzałożyciel Klubu Demokratycznego i Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi pierwszy prezes Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi po wyzwoleniu Polski wiceprezydent Zarządu Miejskiego m. Łodzi, poseł na Sejm

zmarł w dniu 25 października 1947 r

Odszedł od nas jeden z pionierów i szermierzy polskiej myśli postępowej, czołowy działacz polskiej demokracji na trudnym odcinku łódzkim. Opuścił nas szeregami człowiek dużej ofiarności i oddany bez reszty Sprawie Budowy Demokratycznej Polski Ludowej.

Pamięć o Nim zachowamy na zawsze.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 28 października rb. o godz. 10 rano w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Żeromskiego.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na Stary Cmentarz Katolicki nastąpi we wtorek 28 października rb. o godz. 14-ej. pp.

Kondukt pogrzebowy przejdzie ulicami: Pandurskiego, Piotrkowska, Placem Wolności i 11-go Listopada na Stary Cmentarz.

Komitet Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi  
Frakcja Radnych Stronnictwa Demokratycznego w Miejskiej Radzie Narodowej m. Łodzi

Dnia 25 października 1947 r. zmarł

**Kazimierz Gallas**

WICEPREZYDENT m. ŁODZI

W zmarłym miasto traci zasłużonego działacza samorządowego.

Cześć jego pamięci!

PREZYDIUM M.R.N. w ŁODZI

s. p.

**KAZIMIERZ GALLAS**

pierwszy prezes Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi wiceprezydent miasta Łodzi

W Zmarłym tracimy wypróbowanego przyjaciela Młodzieży postępowej, wielkiej miary szermierza hasła postępu i wolności, jednego z najbardziej ofiarnych budowniczych nowej Polski Demokratycznej.

Cześć Jego pamięci!

ZWIĄZEK MŁODZ. DEMOKRATYCZNEJ W ŁODZI

**Tajemnica L-2**

WOLNY PRZEKŁAD \* Z \* L. SZEJNINA

Zebrani powoli opuszczali poligon, uając się do czekających aut. Działo zostało pod opieką artylerzystów, którzy natychmiast przykryli je brezentem. Leontiew, idąc do auta, zauważył w grupie oficerów jakiegoś wysokiego, starszego mężczyznę, ubranego w czarny, skórzany płaszcz bez odznak wojskowych. Mężczyzna ów nieznacznie, ale bacznie obserwował inżyniera.

— Kto to taki, ten w czarnym płaszczu? — zapytał inżynier profesora Arzamascewa, który siedział obok niego.

— Ten wysoki? — doprawdy nie wiem! — zdziwił się starszerek i spojrzał na czarną sylwetkę. — Pewnie ktoś ze sztabowców — dodał po sekundzie.

Ale to nie był sztabowiec. Gdy Leontiew wsiadł do auta, zobaczył, że wysoki mężczyzna w czarnym płaszczu wydaje jakieś rozkazy młodemu oficerowi w niebieskiej czapce wojsk bezpieczeństwa.

— Gdzie właściwie jedziecie, kolego? — zapytał Arzamascew inżyniera. — Może mnie podwieziecie na ulicę Kałużską? — Z przyjemnością, chętnie wam służę, profesorze! Nigdzie się nie śpieszę. Zasadniczo, mam zamiar wrócić do hotelu. Czuję się nieco zmęczony po tych wszystkich emocjach — dodał z lekkim uśmiechem.

Jadąc autem, Leontiew pograżył się

we wspomnieniach dawnych czasów studenckich. Sam wygląd Arzamascewa był powodem tych zanurzeń w niedawną już cze przeszłość. Profesor nie przerywał urywanych wspomnień swego byłego słuchacza, gdyż doskonale rozumiał, że właśnie te wspomnienia wpływają kojąco na podniecone nerwy wynalazcy.

— A wiecie, profesorze, kogo spotkałem w pociągu, gdy jechałem z Czelabińska do Moskwy? — nagle przypomniał sobie Leontiew. — Żonę profesora Zubowa. Pamiętacie chyba, jak dobrze odnosił się do mnie kochany Sergiusz Płatowicz. Ucieszyłem się niezmiernie z poznania profesorowej, gdyż jakoś dawniej, mimo serdecznych stosunków z profesorem nie miałem okazji jej poznać. Niezwykle miła i pocziwa starszuszka.

— Zubowa? Żona Sergiusza Płatowicza? — niezmiernie zdziwił się Arzamascew.

— Ależ przecież, wdowa po profesorze Zubowie, podobno zmarła niedługo po jego zgonie...

— Bójcie się Boga, profesorze — zachnął się Leontiew — chowacie żywych ludzi! Jaka wdowa? Jaki zgon? Powiadam wam — żona Zubowa jechała ze mną do Moskwy. Zatrzymała się nawet w tym samym hotelu, co ja. Jedzie z sobą właśnie do męża, który niedługo

mierał, ale odwrotnie — nadal wykłada na politechnice leningradzkiej i nie chce nawet słyszeć o opuszczeniu rodzinnego miasta bez względu na to, jak się potoczy bieg wypadków na froncie. Zubowa sama mi o tym opowiadała. Niepokoi się biedna starszuszka, że długo nie otrzyma listów od męża. Uspokajałem ją, jak mogłem. Bo wszak poczta w czasie wojny — wiadoma rzecz, nie odznacza się zbyt punktualnością. A wy pochowaliście i samego profesora i jego żonę. Kiedy widzieliście się po raz ostatni z Sergiuszem Płatowiczem?

— Właściwie dość dawno. Coś jeszcze na parę lat przed wojną. Bo ja — widzi kolega, ciągle byłem w delegacjach. Tuż przed samą wojną przyjechałem z Ameryki. Ale o Zubowie, mnie się zdaje, słyszałem niedawno. Mówił mi o tym, zapomniałem jego nazwisko, pewien docent z Leningradu, którego spotkałem na Kaukazie. Prawdę mówiąc, dobrze nie pamiętam, czy profesor Zubow, według jego słów, zmarł w Leningradzie, czy też gdzie indziej...

— Otóż, profesorze, ten wasz docent wprowadził was w błąd. Starszuszka opowiadała wprawdzie o tym, że mąż choruje, ale ani on, ani ona bynajmniej nie umarli. A Zubowa znacie?

(D. c. n.)





# WSPOMNIENIA PIETRKA

Przez ulicę Piotrkowską szedł pochód. Wiele, wiele tysięcy ludzi. I sztandary — czerwien i czerni. Pietrek maszerował w kolumnie młodzieży. Od czasu do czasu wybiegał trochę naprzód — patrzył na sylwetki ludzkie kołyszące się w tak marsza pogrzebowego. Wyteżał wzrok: może dojrzy początek konduktu pogrzebowego, samochody, trumny pokryte czerwienią sztandarów. Nie, to było za daleko. Pietrek maszerował w milczeniu. Inni nie mogli powstrzymać się od szeptu prowadzonych rozmów, krótkich, urywanych śmieszek. Wiadomo — młodzi — trudno im utrzymać powagę. Pietrek nie uciszał kolegów, tylko sam nie odzywał się słówkiem do nikogo. Pietrek przeżywał śmierć „Promienistych” jeszcze raz, tak jakby to nie 5 lat temu, a wczoraj dowiedział się o tym, że Bogdan, Tolek i inni chłopcy z Marysina zginęli w walce z Niemcami. Znał ich dobrze. Był wtedy naprawdę jeszcze bardzo mały — miał dopiero 11 lat, ale bardzo interesowało go co Oni robią.

Pietrek pamięta — pewnego razu przyszedł do Tolka. Chłopcy, a było ich kilku, coś „majstrowali” w kącie pokoju. Tolek nie chciał Pietrka wpuścić do pokoju, Pietrek bardzo wtedy prosił, żeby mu pozwolili zostać. Przysięgał, że napewno, że „mur-mur” nikomu nic nie opowie. Tak bardzo chciał im pomóc. Nie pozwolili. Powiedzieli, że Pietrek jest za mały i stół dokładnie przed nim zasłonili. Pietrek nie mógł nic zobaczyć. Po tym wypadku Pietrek był nawet troszeczkę obrażony. Dlaczego nie mają do niego zaufania? Jest młody, to prawda, ale przecież oni też nie starzy. Wie przecież o co chodzi, wie, że oni należą do organizacji, która walczy z Niemcami. W jaki sposób Pietrek o tym się dowiedział — sam nie pamięta. Chyba po prostu słyszał kiedyś jak jego starszy brat rozmawiał z Bogdanem. Po tej historii z Tolkiem Pietrek przestał do niego przychodzić. Wyrzucają go, nie chcą — to nie.

Po pewnym jednak czasie znów postanowił pójść do starego kolegi. Powie mu, że chce pracować w organizacji. Tolek uśmiechnął się tylko, gdy Pietrek poważnie zaproponował mu swoją współpracę. Tym razem jednak nie wyrzucił go. — No, cóż, skoro i tak wiesz, że jesteśmy w organizacji... — powiedział — może od czasu do czasu przydasz się na coś. Tylko pamiętaj — zagroził — słowo tylko pójdziesz to... Pietrek przerwał mu od razu: — Bądź

spokojny, Tolek, Przecież ja tutejszy, z Marysina, przecież znam Was i nie chcę Was zdradzić, przecież wiem, że jakby Niemcy dowiedzieli się o Waszej organizacji, to nie poglądzieliby Was po głowie... — No, pamiętaj — dodał Tolek — a teraz zmykaj. Jak będzie trzeba, to cię zawołam.

Od tej rozmowy zmieniło się dużo w życiu Pietrka. Co prawda, nie przyjęli do organizacji, ale już się też przed nim nie kryli, a nawet, owszem, otrzymywał drobne zlecenia: a to „Betona” zawiadomić, żeby przyszedł na zbiórkę, a to paczkę gdzieś odnieść, lub coś z miasta przynieść. Nie była to robota, o jakiej Pietrek ma-

rzył, ale zawsze trochę pomagał. Tylko raz Pietrek brał udział w prawdziwej akcji. „Promieniści” podpalili stogi ze zbożem na przedmieściu Łodzi, żeby polskie zboże nie karmiło Niemców chlebem.

Pietrek stał na warcie, a tymczasem chłopcy przedkładał w stogi małe bombki zapalające własnego pomysłu. Pietrek ukryty w rowie czekał z biciem serca: zapali się zboże, czy nie... Zapaliło się. Jeden po drugim spłonęły wielkie stogi, a Niemcy kręcili się, biegali, szukali sprawców pożaru, ale nie znaleźli nikogo.

A Pietrek jeszcze dzisiaj się uśmiecha, gdy sobie przypomina głupie miny szwabów.

Po tej akcji chłopcy stali się jeszcze bardziej tajemniczy. Zlecenia dostawał Pietrek coraz rzadziej. A „Promieniści” byli bardzo zajęci. Nagle, pewnego majowego dnia Pietrek dowiedział się, że wszyscy wyszli z Łodzi do lasu, do partyzantki. Ten wymarsz był ostatnim w Ich życiu. Pod Głównem otoczeni zostali przez Niemców i zginęli w nierównym boju.

Straszna to była chwila. Pietrek nigdy nie zapomni jak boleśnie ścisnęło mu się serce, gdy brat przyniósł tę wiadomość. I teraz maszerując w takt pogrzebowego marsza, Pietrek jeszcze raz przeżywa tę straszną chwilę. Tak samo jak wtedy dawał go w gardle, chociaż to było 5 lat temu...

Wczoraj ze wspólnej mogiły w borach Psarskich przeniesiono Ich do Łodzi, by oddać Im honory wojkowe i pogrzebać na Cmentarzu Zasłużonych.

Pietrek wstydzi się lez, które nieprzebrane cisną się do oczu i kapią na czerwony, ZWM-owy krawat. Machinalnie patrzy na ten krawat, na znaczek ZWM i... nagle odiera oczy. Nie, nie będzie płakał. Jest ZWM-owcem. Jest w organizacji, którą Oni założyli. I będzie pracował, żeby Polska była taka, o jakiej Oni, „Promieniści”, marzyli — żeby wszystkim młodym było dobrze w Ojczyźnie. Pietrek przystępuje do Równa krok z kolegami, którzy razem z nim maszerują w tym szeregu.

Piotr Grabiec



W Dniu Święta Umarłych...

## Chojny

Z tym każdy się zgodzi, bo tu każdy grzeszny — dwie ulice główne i tysiąc poprzecznych.

Nazwy noszą piękne, najpiękniejsze w świecie; są tchnieniem historii, pachną wonnym kwieciem.

Dookoła domków płotki, krzewy, drzewa... — Proszę sięść na słonku! Czy gdzie tak przygrzewa?

Podwórka maleńkie: studnie, śmieci, szopy. Bez wątpienia, miła, środek Europy!

„Ludzie — sama dobroć — słońce ich ożlaca, o każdego celem praca, praca, praca!”

Chojny, miłe Chojny, kto was nie zna w Łodzi? Co trzeci łodzićlanin wszak z Chojen pochodzi!

L. Wieszniowski

### Zadanie

Jaka cyfra, ustawiona do góry nogami, jest o połowę większa, niż ustawiona prosto?



## Wspomnienia szkolne pt.: „Dawniej i dziś”

Nieprzebrzmiały w nas jeszcze wspomnienia wojny i okupacji, a już ruszyliśmy do pierwszej w wolnej Polsce szkoły. Uśmiech radości igrał na naszych wynędzniałych przez wojnę twarzach, cieszyliśmy się, że już nie będziemy potajemnie się uczyć. Bo przecież po pięcioletniej krwawej i okropnej okupacji, mamy już swoją własną polską szkołę. Lecz w jakimże to stanie ją zastaliśmy — nie był to piękny gmach z przyzwoitymi klasami, czekaliściami na uczniów, lecz napół zrujnowany dom, z powybijanymi oknami. Zimno w nim było, jak na ulicy. I w wyglądały wprost śmiesznie, bo w braku ławek siedzieliśmy na poprzewracanych szafach i stołach. A cóż mówić o pomocach naukowych — wszystko było przecież rozgrabione przez okupantów. Lecz my nie zważaliśmy na to wszystko, bo dla nas po pięcioletniej, potajemnej nauce było szczęściem być w wolnej polskiej szkole. Znała się też wtenczas garstka polskiego nauczycielstwa, która w takich warunkach podjęła się uczyć zaniedbanych ale pełnych chęci uczniów. Pamiętam, jak dziś, jaka to ciężka była wtedy praca, nauczycielstwa i nasza.

Trudno nam było uporać się z nauką. Lecz nauczycielstwo nie opuściło rąk na widok naszych braków, lecz wzięło na siebie trudne zadanie uczyć nas.

Tak się zaczęła nauka w pierwszej powojennej polskiej szkole.

Sięgnęliśmy myślą wstecz, a teraz rozważmy czasy dzisiejsze. Już od tego czasu, kiedy siedzieliśmy na poprzewracanych szafach i stołach, nadszedł trzeci rok nauki. Zmieniło się od tego czasu wiele. Bo polska szkoła już wróciła do normalnych warunków. Prawda, że brak nam jest jeszcze niektórych podręczników, bez których dosyć trudno jest nam się uczyć, ale uczymy się już normalnie. Ulicami miasta ciągniemy rozbiawieni i weszli do budynku szkolnego. Powoli zapominamy o koszmarach młotonej wojny i pierwszych początkach naszej nauki. Pragniemy wyjść z tego budynku szkolnego porządnymi obywatelami Polski. Składamy też podziękowania naszemu nauczycielstwu, które poświęca tyle czasu dla nas.

Jerzy Kraskowski  
ucz. kl. VII lat 14

## Niezwykła przygoda murzynka Bimbo







**Kronika m. Radomska**

Wtorek, 28 października 1947 r.  
Dziś: Szymona i Tadeusza.

**Dyżury aptek**

Dyżur nocny pełni apteka „Rudziński” przy ulicy Reymonta 32.

**Telefony**

- 10—Straż Pożarna.
- 13—Pow. Komenda MO.
- 51—Miejski Post. MO.
- 91—Starostwo Powiatowe
- 50—Szpital Powiatowy.
- 11—P. U. B. P.
- 35—PPR.

**K i n o**

Kino „Wolność” wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „My z Kronszta-  
dtu”. Początek seansów o godz. 17 i 19.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego”: ul. Kościuszki 13, tel. 12. Konto czekowe — KKO Radomsko Nr. 221/185.

**Kronika Morska**

W dniu 21 bm. odeszły z Gdańska dwa statki z eksportem żelaza i rur żelaznych. Norweski statek „Rojan” zabrał z Gdyni ładunek 4.226 ton do Sztokholmu, z Gdańska odszedł statek „Irsa” do Kopenhagi, zabierając ponad 108 ton.

**W czwartą rocznicę**

**Bitwy na Diabłej Górze**

**25 tysięczna rzesza oddaje hołd bohaterom członkom Gwardii Ludowej**

Przy pięknej pogodzie odbyły się u stóp Diabłej Góry, w powiecie Opoczno, wielkie uroczystości, poświęcone obchodowi czwartej rocznicy bitwy, stoczonej przez oddziały partyzanckie Gwardii Ludowej z górującymi liczebnie formacjami SS i Wehrmachtu. Już od wczesnych godzin porannych zdążają w kierunku Diabłej Góry ze wszystkich stron województwa łódzkiego delegacje Wojska Polskiego, Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, SL i organizacji młodzieżowych. Spieszą również liczne rzesze mieszkańców pow. opoczyńskiego.

Wspomnienie bojów stoczonych przez synów Ziemi Opoczyńskiej.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele KG PPR z gen. Moczarem na czele, wojewoda łódzki ob. Piotr Szymanek, przedstawiciele władz PPS, SL, OM TUR, ZWM i Związku Uczestników Walki Zbrojnej. O godzinie 12 u stóp Diabłej Góry zebrało się ponad 25 tysięcy ludzi. U południowego stoku wzgórza, w otoczeniu flag ustawiono posłument, na tle którego umieszczono krzyż partyzancki, udekorowany wstęgą o barwach narodowych.

Przemawiający w imieniu organizatorów uroczystości tow. Przybył-Skałski, omawia w krótkim przemówieniu historię powstania GL, bojowej organizacji Polskiej Partii Robotniczej, zbrojnego ramienia narodu w walce z niemieckim najazdem i współtwórcą odrodzonego Wojska Polskiego. Chwilą ciszy i pochyleniem głowy okrytych sztandarów, zgromadzeni oddają hołd poległym w walce na Diabłej Górze partyzantom. Orkiestra gra marsza żałobnego Chopina łopocą płótna sztandarów.

Na mównicę wchodzi następnie wojewoda łódzki ob. Szymanek. „Dlaczego wybraliśmy to a nie inne miejsce, na obchód uroczystości dzisiejszej? — rzuca pytanie ob. wojewoda. — Dlatego, że tu nad Pilicą dokonano się zjednoczenie Batalionów Chłopskich z Gwardią Ludową w jedną Armię Ludową, dlatego wybraliśmy również to miejsce, że tu jeszcze w 1945 roku reakcja nie zawahała się oddać kainowych strzałów w piersi żołnierzy polskich, walczących o utrwalenie niepodległości i demokracji. Miejsce to przypomina nam i przypominać będzie zawsze, wspólnie przelaną krew walczących o wolność swej ojczyzny chłopów i robotników. Zbieramy się tu dlatego, by złożyć ślubowanie, że braterstwo chłopów i robotników, zadziegnięte w czasie krwawych walk, nigdy nie zostanie zerwane”.

W imieniu KG, PPR hołd poległym partyzantom Brygady im. gen. Bema, składa gen. Moczar. Ofiara krwi waszych synów i braci nie poszła na marne — mówi gen. Moczar, zwracając się do obecnych. Następują przemówienia młodzieży, władz wojewódzkich i powiatowych PPR, władz powiatowych PPS i SL. Wśród niemiłkających okrzyków i oklasków na mównicę wchodzi przedstawiciel Wojska Polskiego mjr. Czerwiński, który omawia historię powstania i walk Gwardii Ludowej. Ostatni wita zgromadzonych i cześć pamięć poległych partyzantów, uczestnik bojów na Diabłej Górze — mjr. Stelak ps. „Kruk”. Snują się wspomnienia wspólnie odbytych walk. Przed oczyma zebranych przesuwa się obraz heroicznego boju garstki partyzantów z tysiącami wrogów. Orkiestra gra hymn partyzantów Gwardii Ludowej. Z pod stóp Diabłej Góry rusza wspaniały, barwny, sztandarami i ludowymi strojami 25-tysięczny pochód na cmentarz w Skorkowicach, gdzie we wspólnej mogile leżą szczątki tych, którzy padli na posterunku w walce o Polskę. Ziemia Opoczyńska i całe społeczeństwo woj. łódzkiego w piękny październikowy dzień czwartej rocznicy bojów, oddało ostatni hołd padłym na posterunku bohaterom.

**Miesiąc Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej**

W ramach Miesiąca Wymiany Kult. Polsko-Radzieckiej odbył się wielki koncert muzyki rosyjskiej. Orkiestra państwowej Filharmonii pod batutą dyrygenta Krzemińskiego odegrała utwory kompozytorów rosyjskich: Borodina, Mussorgskiego, Giera i Chaczaturiana. Jako solista wystąpił baryton Leon Taltyński.

ne są zebrania, odczyty i różne imprezy. Szczególnym powodzeniem cieszą się na terenie wsi województwa łódzkiego kina objazdowe. Sześć takich kin objeżdża w miesiącu wsie i osiedla, w których wyświetlają filmy radzieckie. Seanse poprzedzane są popularnymi pogadankami. Dużą atrakcją sławieć też będą na terenie woj. łódzkiego występy kilku robotniczych zespołów świetlicowych, działających przy łódzkich zakładach przemysłowych. Zespoły przygotowały specjalne okolicznościowe przedstawienia, z którymi objadają szereg większych wsi i osiedli woj. łódzkiego.

W trwającym obecnie Miesiącu Wymiany Kult. Polsko-Radzieckiej biorą czynny udział wszystkie ogniwa organizacyjne Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie woj. łódzkiego. Urządza-

**Wybory do władz Zw. Samop. Chłopskiej odbywają się, w całym kraju**

W chwili obecnej wieś znajduje się w okresie przedwyborczym do władz Związku Samopomocy Chłopskiej na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Prawie we wszystkich gromadach odbyły się już walne zgromadzenia, a obecnie odbywają się w całym kraju walne zjazdy gminne. Jest to okres w życiu wsi naszej szczególnie ważny, bowiem od wyników prac i uchwał podjętych na zjazdach oraz od doboru ludzi, jacy zostaną na nich wysunięci do dalszej pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej, zależy w znacznym stopniu przyszły rozwój tej organizacji, stanowiącej dziś jedyną zawodową organizację chłopską.

Ważność walnych zjazdów gminnych polega przede wszystkim na tym, że rozpatrują one i ustalają plan pracy na rok przyszły, oraz układają preliminarze budżetowe, które pozwolą na realizację ustalonych planów pracy. Poza tym na zjazdach układane są sprawozdania z dotychczasowej działalności poszczególnych ogniw Związku Samopomocy Chłopskiej i przeprowadza się jej ocenę. Na zjazdach gminnych rozpatrywane są potrzeby wsi dotychczas nie zaspokojone oraz sposoby zaspokojenia tych potrzeb na szczeblu gromad i gmin. Wreszcie walne zjazdy gminne dokonują wyboru delegatów na mające się odbyć jeszcze w tym roku zjazdy powiatowe, wojewódzkie

**Majątki państwowe aprowidują miasta**

W b. roku gospodarczym majątki państwowe będące pod zarządem PNZ dostarczyły 30 tysięcy ton ziarna na akcję siewną, obecnie realizują dostawę 60 tysięcy ton ziemniaków jadalnych dla Zagłębia Śląskiego, a do 31 grudnia br. dostarczą około 4.000 ton rzepaku dla Zjednoczenia Olejarskiego do przeróbki na olej jadalny.

oraz Zjazd centrali ZSCH, na których zostaną wybrane zarządy powiatowe, wojewódzkie i Zarząd Główny. Od doboru ludzi, jakich wyślą gminy na zjazdy powiatowe, wojewódzkie i zjazd centralny, uzależniony jest przyszły kierownictwa Związku Samopomocy Chłopskiej.

Związek Samopomocy Chłopskiej jak mówi statut tej organizacji, realizuje pod stawowe zasady Manifestu Lipcowego. Demokratyczna tradycja Związku Samopomocy Chłopskiej oraz dobro wsi wymagają od wyborców, aby na zjazdach

gminnych wybrali delegatów znanych ze swoich demokratycznych przekonań i od danych sprawie gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi. Przyczyną należy wybierać ludzi aktywnych, rozumiejących, że interesy gromad i gmin ściśle są powiązane z interesami całego kraju i że w każdej gminie zaczyna się nasze państwo. Na członków naszej partii — działaczy wiejskich — w tym okresie spada obowiązek wzmocnionej pracy, której rezultatem musi być dalsze usprawnienie działalności Związku Samopomocy Chłopskiej.

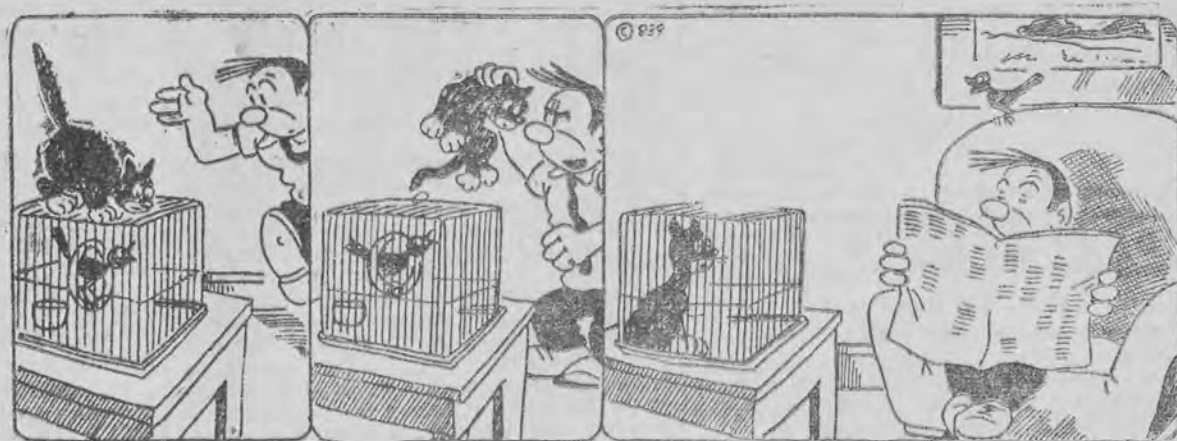
**Kronika Tomaszowa Maz.**

Tuż obok Tomaszowa, poprostu „przez ścianę” znajduje się osada napoly robotnicza, napoly chłopska. Nazywa się Kaczka. Zamieszkali tam robotnicy pracują w Tomaszowie. Więcej jeszcze: część zakładów PFSJ również znajduje się na tym terenie. Cała bieda w tym, że Kaczka należy do powiatu rawskiego. Zarząd

Miejski Tomaszowa Mazowieckiego czy ni od „X” czasu, starania o przyłączenie Kaczki do miasta, co byłoby zupełnie naturalnym rozwiązaniem kwestii. Ktoś tam jednak uparł się i Kaczka wciąż, wbrew, że tak powiem naturalnemu ciążeniu, należy do powiatu rawskiego.

**Przygody Jasia Wiercipięty**

D-015441



Kot chce zjeść Maclusial      Dam ja ci!      Tak jest leplej!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505 Zakł. Grał. RSW „Prasa” Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 3 szpalty) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 85, powyżej 200 mm zł. 80. — Nekrolog (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo osobiste, posz. rodzin. zł. 20., handlowe zł. 25., zguby zł. 20., poszuk. pracy zł. 10.) W niedziele i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastrzeżone miejsca w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych do 50 mm przez 1 szpalte o 30 proc. drożej, ponad 50 mm i 2-szpaltowe o 100 proc. drożej. Rabatów w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

